

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 4 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 256

Gabinet Painlevego zostaje.

Otrzymał on votum ufności 221 głosami przeciwko 189.
Premjer przedstawił już wczoraj swój program.

Paryż, 3 listopada.

Izba uchwaliła 221 głosami przeciw 189 następujący porządek dzienny: „Izba aprobując deklarację rządu i ufna, że w ścisłym porozumieniu z większością republikańską prowadzić będzie politykę pokoju i uzdrowienia finansowego i odrzucając wszelkie dodatki przechodzi do porządku dziennego”. Komuniści i prawica głosowali przeciw, socjaliści powstrzymali się od głosowania, radykalni socjaliści, republikańscy socjaliści, lewica radykalna głosowali za. Część deputowanych z centrum i prawicy powstrzymała się od głosowania. Painleve, wychodząc z posiedzenia oświadczył, iż gabinet pozostaje.

Paryż, 3 listopada.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu Painleve przedstawił program nowego

rządu. W polityce zagranicznej Painleve położył szczególny nacisk na doniosłość traktatu zawartego w Locarno. Premjer uważa ten traktat za jeden z większych triumfów swego poprzedniego gabinetu. Polityka francuska zainicjowana przez

Brianda pozostanie nadal pokojową. Francja będzie ściśle współpracowała z Ligą narodów.

W sprawie Marokka Painleve stwierdził, że rząd francuski jest zdecydowany doprowadzić do pokoju z Abd-el-Kri-

mem, jeżeli ten przyjmie uprzednio wystawione propozycje francuskie.

W Syrii rząd starać się będzie o uspokojenie opinii arabskiej, będzie to największą troską nowego rządu. W sprawach finansowych rząd zamierza postępować według programu kongresu w Nicei. Specjalne podatki majątkowe będą przeprowadzone. W Alzacji i Lotaryngji Painleve będzie się starał o przeprowadzenie szybkiej asymilacji. W polityce wewnętrznej będzie przeprowadzona ustawa o sądownictwie rozjemczym w zatargach między pracodawcami i pracownikami, oraz ustaw o zabezpieczeniu społecznym.

Rząd Painlevego zamierza przeprowadzić reformę w armji, a mianowicie jednoroczną służbę w wojsku.



ONA: Bardzo tu ładnie na wsi... Ale wie pan niezdrowo jest mieszkać naprzeciw krowiarni...
ON: Eee... to głupstwo... Mieszkam tak już trzy lata i ani jedna krowa jeszcze nie zachorowała...

Operacja czy egzekucja?

Sensacyjne pogłoski o śmierci Frunzego.

Londyn, 3 listopada.

„Chicago Tribune” donosi z Moskwy iż krąży tam zagadkowe pogłoski o śmierci Frunzego. Według tych pogłosek Frunze stosownie do diagnozy lekarskiej został poddany operacji, nikt jednak nie wie, na co naprawdę Frunze był chory.

Wiadomo tylko, że po operacji umarł. W związku z tem, pogłoski usiłują przeczą stawić śmierć Frunzego w ten sposób, iż operacja ta była formą egzekucji dokonanej nad Frunzem, którego podejrzewano o przygotowywanie zamachu stanu.

Australia ciąży ku Stanom Zjednoczonym.

Bawiący obecnie w Londynie były premier Nowej Południowej Walji, Holman, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „New York Herald”, z powodu odmowy rynku londyńskiego udzielenia pożyczki rządowi australijskiemu, że Australia ciąży coraz bardziej ku Stanom Zjednoczonym.

I w sprawie tej pożyczki Australia zmuszona była zwrócić się do Stanów Zjednoczonych, do których i pod względem geograficznym bardziej jest zbliżona, niż do Anglii.

— Nasze samochody i nasze firmy — dodał — są pochodzenia amerykańskiego, każdy więc australijczyk, posiadający samochód lub uczęszczający do kina, zaczyna myśleć po amerykańsku.

DRUZOWIE SĄ WYCZERPAŃ.

Londyn, 3 listopada.

„Telegraphen Company”. — Według doniesień z Damaszku, sułtan Adrah, przywódca druzów, wysłał do Damaszku delegację w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych. Potwierdzenia tych wiadomości dotychczas niema.

Dokoła procesu Steigera.

Interpelacja w sprawie działalności kom. Łukomskiego.

Mikytyn zapowiada sensacyjne rewelacje.

Z Warszawy donoszą:

Posel Hausner (PPS) wniósł do sejmu interpelację w sprawie działalności policji lwowskiej, kładąc szczególny nacisk na rolę, jaką odegrał w procesie Steigera komisarz Łukomski.

Ze Lwowa donoszą:

W najbliższych dniach stanie przed sądem lwowskim w charakterze świadka znana osobistość z procesu Jegera — Mikytyn, który — jak krąży pogłoski — przygotowuje rewelacyjny materiał do swych zeznań.

Mikytyn oświadczył podobno, że w czasie procesu Jegera nie wyczerpał całego materiału i teraz ma jeszcze bardzo wiele do powiedzenia.

Według jego zdania zamachu na prezydenta nie dokonał Olszański, lecz Pańcyszyn.

Ze Lwowa donoszą:

Jak się okazuje, pani Ledel, wezwana na przez oskarżenie w charakterze świadka, który rzekomo widział, że Steiger rzucił bombę, jest ukraińka. Urodziła się we Lwowie i wyszła za mąż za urzędnika austriackiego.

Z Berlina donoszą:

Oczekuje się tu wybitnych osobistości ze Lwowa, które mają skłonić ukraińców berlińskich, celem wydania przez nich deklaracji w sprawie Olszańskiego. W kołach żydowskich panuje nadzieja, że po tych pertraktacjach sprawa zostanie ostatecznie załatwiona.

Na razie stanowisko ukraińców zmieniło się na niekorzyść. Ukraińcy pragną się wykręcić pozorami, przyczem istnieje podejrzenie, że stanowisko to jest wynikiem wpływów ubocznych.

Pożar w operze warszawskiej.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w teatrze Wielkim.

Istotnie w tylnej oficynie gmachu teatru Wielkiego palił się dach. Pożar powstał od belki wpuszczonej w otwór komina.

Oficyna, w której powstał pożar, bez pośrednio sasiaduje z kostiumernią, malarnią i stolarnią teatralną.

Pożar zlokalizowano o godzinie 5-ej m. 45 po południu.

Afera prokuratora Hurczyna zatacza coraz szersze kręgi

Wilno, 3 listopada.

Sledztwo w sprawie defraudacji w prokuraturze wileńskiej prowadzone jest pod osobistym nadzorem prokuratora sądu apelacyjnego, p. Pliszczyńskiego. — Jak się okazuje, suma zdefaudowana przewyższa 50.000 zł. Nakaz aresztowania Hurczyna wydany został przez prokuratora sądu apelacyjnego już w piątek, gdyż okazało się, że w kasie depozytów niema 4.800 zł., skonfiskowanych na granicy łotewskiej od przemysłników i przesłanych z Turmont do Wilna. — Podprokurator Hurczyn już od dłuższego czasu systematycznie zabierał sumy zdeponowane. Według krążących pogłosek, ostatnie wyniki sledztwa zapowiadają się sensacyjnie.

Mówią, że w związku z aresztowaniem Hurczyna jest mocno zachwiane stanowisko prokuratora sądu okręgowego w Wilnie, p. Hołowni.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano do larami 6,06 w płaceniu, 6,07 w zaofiarowaniu. Tendencja mocniejsza. Transakcji dokonano niewiele. Materiału mało.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 29,06
Nowy York 5,96
Szwajcaria 115,61

II-a PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolar 6,03

III-a PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolar 6,04 do 6,04 i pół
Tendencja nieco mocniejsza.

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 87
Warszawa 86
Dolar 5,21
Przekaz na Warszawę 6

Kto zabił młodego Daudet'a?

Proces polityczny, który poruszył całą Francję.

Ojciec zamordowanego, przewodca rojalistów francuskich, oskarża o zbrodnię policję.

Toczy się obecnie w Paryżu przed sądem przysięgłych proces, który będzie powszechną sensacją w całej Francji, gdyż wmieszany jest w sprawę całej szereg najwybitniejszych osobistości politycznego świata francuskiego.

Chodzi tutaj o głośną w swoim czasie tajemniczą śmierć syna znanego przywódcy rojalistów francuskich Daudeta.

Jak wiadomo znaleziono zwłoki młodego Filipa w listopadzie 1923 roku w samochodzie taksisowym w Morgue.

Ojciec, osobistość najbardziej może znana we Francji z powodu bezwzględniego krytykowania systemu republikańskiego, poruszył niebo i ziemię, by znaleźć sprawców, podniósł cały szereg oskarżeń przeciwko różnym oficerom policji, oskarżając ich, że syna jego zamordowali, sądy jednak sprawę umorzyły, stojąc na stanowisku zeznań szofera, iż młody Daudet popełnił samobójstwo.

Wprawdzie ojciec oskarżał szofera o złożenie fałszywych zeznań, do których go prawdopodobnie namówiono, sprawa jednak nadal osnuta jest tajemniczością.

Proces, jaki się obecnie toczy, znamuje się dwoma oskarżeniami a mianowicie skargą szofera Bajota przeciwko p. Daudetowi o oszczerstwo i po drugie skargą p. Daudeta o mord przeciwko p. Marlierowi, obecnemu prefektowi Korsyki, oraz Lannesowi, inspektorowi powszechnego bezpieczeństwa publicznego.

Młody Daudet, chłopak rozwinięty przedwcześnie, mimo swego młodego wieku zaangażowany był politycznie.

W niewiadomy sposób wszedł w koła anarchistów. Dwukrotnie już opuścił młodzienc dom rodzicielski, nie wiadomo w jakim celu, zawsze jednak powracał.

Po raz trzeci znaleziono go w drodze samochodowej. Ojciec domyślał się początkowo, że chodzi o akt zemsty anarchistów za złamanie ślubów, hipoteza ta jednak okazała się błędną w jego mniemaniu z powodu zbyt głośnego, jakiego anarchiści z pewnością uniknęliby.

Starszy Daudet wpadł na pomysł, iż mordu dokonała policja na podstawie tajnych raportów oficerów policji Lannes i Marliera w sprawie zwierzeń się pewnego ucznia, zaplątanego w afery anarchistyczne.

Według przekonania Daudeta wpadł jego syn w sieci agenta prowokatora Le Fracuttera, który zwał go do mieszkania swego, tam zamordował i odwiózł samochodem do miejscowości, gdzie zwłoki znaleziono. Matka zamordowanego zeznała, że znaleziono syna w innym płaszczu i czapce, niż w tych, w jakich opuścił wówczas dom. Ubranie, w jakim znaleziono zamordowanego, zniknęło w tajemniczy sposób na kilka miesięcy przed dokonaniem mordu.

Wątpiwa jest rzecza, czy proces obecnie uchyli rąbka tajemnicy, w jaką spowita jest cała afera.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

SZKOŁA TANCA W. LIPiŃSKIEGO
EWANGIELICKA 17.
Kursy początkowe i dla zaawansowanych rozpoczyna się 1, 2, 3 i 4 listopada. W programie: One-step, Boston Fox-trott, Blues, Tango, Florida.

Zatarg bułgarsko-turecki.



Kawaleria grecka w orydyku bołowym.

Mikrochemia i mikrofotografia

dwie nowe zdobycze naukowe, które odgrywają pierwszorzędną rolę w kryminalistyce.

Kropla krwi i kropla atramentu zdradzają zbrodniarza.

Jednym z charakterystycznych znamion doby naszej jest, że każda zdobycza naukowa znajduje w bardzo krótkim czasie zastosowanie w praktyce. Tak ma się też rzecz z t. zw. mikrochemią i mikrofotografią. Jedna i druga, zdobyte przedewszystkiem dla celów ściśle naukowych dziś pierwszorzędną odgrywają rolę w kryminalistyce. Dzięki nim odkrywa się w sposób wprost niewiarogodny zbrodnie któreby nigdy nie mogły wyjść na światło dzienne. Oto kilka klasycznych przykładów.

Pewien notariusz w Paryżu sporządził testament, którego ostatnie zdanie kończyło się oczywiście kropką. Po podpisaniu dokumentu przez testatora, notariusz raz jeszcze zamoczył pióro i zmieniwszy kropkę na przecinek, dopisał jeszcze jedno zdanie, które całemu testamentowi nadało zupełnie inny charakter.

Kiedy po latach otworzono testament spadkobiercy zakwestjonowali autentyczność ostatniego zdania i przyszło do procesu.

Rzeczoznawca sądowy, zbadawszy dokładnie dokument, doszedł do przekonania, że ów przecinek dziwnie nie zgadza się z całą treścią testamentu i zdjął go przeto za pomocą mikrofotografji. Powiększwszy znacznie zdjęcie fotograficzne, poznał natychmiast, w którym miejscu pióro zostało do kropki na nowo przyłożone, ponadto zaś, że zawierało przy stawianiu kropki mniejszą ilość atramentu, niż przy wydłużeniu jej na przecinek. Tym to sposobem głupi przecinek rozstrzygnął o losie notariusza, który za dowiedzione sfałszowanie dokumentu, skazany został na ciężkie więzienie.

Właściciel dóbr H. J. w Niemczech wyjeżdża pewnego dnia z przyjacielem swoim na polowanie. Po kilku godzinach wraca próżny powóz z połamanym dyszlem i rozszarpanym uprzężem do dworu. Służba udaje się do lasu i znajduje przyjaciela zranionego, tego ostatniego zaś zabitego.

Przyjaciół opowiada, że konie się splotyły, wóz uderzył o drzewo, przyczem on i dziedzic wypadli z pojazdu. Co się dalej działo, nie wie, gdyż zemdlął.

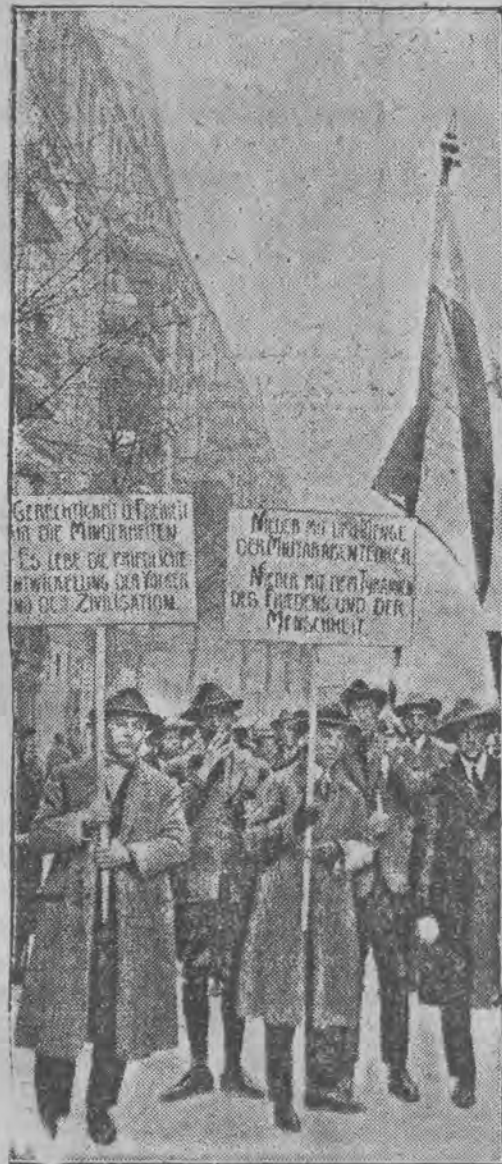
Po upływie kilku miesięcy rozchodzi się pogłoska, że przyjaciel żeni się z wdową po dziedzicu. Dowiaduje się o tem tak że urząd śledczy i rozpoczyna na nowo zatrzymane już dochodzenia.

Przy ponownym, skrupulatnem badaniu powozu, odkrywa jeden z urzędników

kropkę krwi, nie większą jak główka od szpilki, i zdejmując ją mikrofotograficznie, powiększona fotografia wykazuje pewną specjalną formę tej kropki krwi.

Kryminalistyka stwierdziła już dzięki mikrofotografji, że kształt każdej kropki krwi, znalezionej na przedmiotach, zależy jest od sposobu, w jaki na nie spada. Jeśli więc spada pionowo, jest okrągła, o ile zaś z boku przybiera kształt wydłużony, mianowicie tem dłuższy, z im większej spadła odległości. Ponieważ kropla krwi, znaleziona na powozie, miała kształt wydłużony, nie ulegało wątpliwości, że dziedzic został zabity. Krew bowiem z jego rany nie sączyła się, jak u kogoś, który wypadł z wozu, lecz bryzgała na wszystkie strony, z powodu zadawanych mu ciosów. Na podstawie zdjęcia mikrofotograficznego aresztowano przyjaciela dziedzica i oświadczone mu wprost że jest zabójcą, opisując mu przytem dokładnie, w jaki sposób morderstwa dokonał. Przerażony tą niesłychaną dokładnością opisu, morderca do winy się przyznał.

Do jeszcze ciekawszych wyników dochodzi nowoczesna kryminalistyka dzięki mikrochemji. Dla zatarcia śladów morderstwa, zbrodniarz często podpala mieszkanie, w którym zbrodni dokonał, łudząc się, że zwęglony trup tajemnicy nie wyjawia. Tymczasem mikrochemia odsłania ją w sposób prawdziwie genialny. Jeśli bowiem człowiek żywy ginie w płomieniach, do ostatniej chwili jeszcze oddycha, Tlen, dostający się przy oddychaniu do jego krwi, tworzy z nią chemiczne połączenie, zwane oksyhaemoglobina. O ile więc człowiek udusił się z powodu pożaru, ta ostatnia musiała zmieszać się z wytwarzającym się przez każdy ogień tlenkiem węgla i przemienić się w t. zw. tlenko-węglową haemoglobina. Wystarczy przeto wydobyć ze zwęglonego trupa kilka kropli krwi (które zawsze się jeszcze w ciele spalonym znajdują) i poddać je t. zw. analizie spektralnej, by stwierdzić niezbicie, czy zawiera tylko oksyhaemoglobina, czy też tlenko-węglową haemoglobina. W pierwszym wypadku człowiek padł bezwątpienia ofiarą morderstwa, w drugim zaś zginął jedynie w płomieniach.



Demonstracja protestacyjna studentów bułgarskich przeciw o najazdowi greków na Bułgarię.

Niezwykły kongres Cyganie, mistrzowie tresowanych niedźwiedzi, obradują o swym losie.

W Gersheim w południowych Niemczech odbył się jeden z najoryginalniejszych kongresów. Niewiadomo skąd i jak znalazło się tam w tych dniach 250 cyganów, właścicieli tresowanych niedźwiedzi. Przybyli oni oczywiście z całym taborem żon, dzieci, niedźwiedzi i niedźwiedziątek.

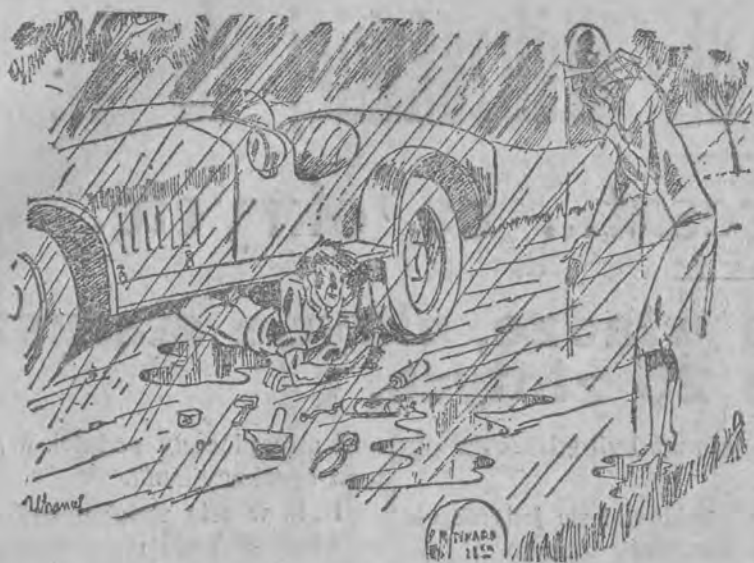
Kongres cygański obradował nad obecnymi warunkami rzemiosła „niedźwiedzników“. Okazało się, że jest to dobre rzemiosło, nikt bowiem nie narzekał ani na bezrobocie, ani na drożyznę.



Generał Sarrail.

naczelny wódz wojsk francuskich w Syrii, został odwołany ze swego stanowiska z powodu bombardowania Damaszku.

Chcesz twe dzieci zdrowe wychować, dawaj im SANATOR.



— Tak... Nie masz powodu do narzekania, tobie jest lepiej niż mnie — możesz się przynajmniej ukryć przed deszczem...

Dziwne metody pewnej firmy.

Obuwie, które pęka po 2 godzinach.

Kilka dni temu w jednym z nowootworzonych magazynów obuwia, który szumnie reklamował swe powstanie, pewien pan kupił parę lakierowanych pantofli.

Już jednak po kilku godzinach noszenia lakierki straciły fason i poczęły pękać.

Oburzony nabywca udał się do powyższej firmy żądając wyjaśnień.

Tutaj jednak odpowiedziano mu, iż żadnych reklamacji się nie przyjmuje (!) Nie pomogły żadne perswazyje nabywcy. Właściciele firmy pozostali niewzruszeni i nie chcieli nawet słyszeć o właściwym i w interesie firmy leżącym załatwieniu sprawy.

W taki sposób inauguruje swą działalność jedna z nowych firm na bruku łódzkim. Czyż przypuszcza ona, iż takie metody zyskuje się klientelę?

W obecnych ciężkich czasach, kiedy

każdy grosz posiada ogromną wartość, nikt nie może nim szastać przeznaczając go na eksperymenty nowopowstałych firm.

O tem winien pamiętać ów magazyn obuwia, jeśli myśli o zdobyciu sobie większej klienteli na bruku łódzkim.

Sama reklama nie dokona się bowiem wszystkiego. Jest ona rzeczą bezwzględnie pożyteczną dzięki niej wszystkie większe przedsiębiorstwa utrwalają swój byt, jednakże duch reklamy musi być gwarancją dobrego towaru, gdyż w przeciwnym wypadku nawet najsprytniejsza i najlepsza reklama okaże się w skutkach zawodna.

Nazwy firmy narazie nie ogłaszamy, wierząc iż sprawę tę załatwi tak jak na kazuje dobrze zrozumiany interes własny i uczciwość kupiecka. (d)

Wóz, rozbity przez tramwaj.

Dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Gdy tramwaj konstantynowski, jadący do Łodzi, znajdował się w największym pędzie, motorniczy spostrzegł nagle wóz podążający powoli po torze.

Motorniczy zatrzymał gwałtownie wagon, jednakże już było zbyt późno. — Nastąpiło gwałtowne zderzenie.

Koń odepchnięty przez nadjeżdżają-

cy tramwaj, potoczył się na szosę. Wóz został rozbity na drobne kawałki.

Znajdujący się na wozie Franciszek Gil i Józefa Bartosz, mieszkańcy wsi Strzelców, odnieśli ciężkie rany.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie, które odwiozło ich do szpitala.

Zatruta broń ohydnej plotki

złamana wyrokiem sądowym.

Dama z towarzystwa za oszczerstwa miotane na malarke p. R. skazana na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Warszawa, 3 listopada.

Skłonność niektórych kobiet do plotkarstwa przeradza się często w psychozę przybierającą takie rozmiary, że zachodzi konieczność uciekania się przed nią pod obronę i opiekę sądów.

Psychozie plotkarstwa uległa dama z towarzystwa, p. Lucyna D'Orival-Nowakowska, która w niesnaskach towarzyskich uciekała się zbyt często do zatrutej broni ohydnej plotki.

Pani Lucyna wypowiedziała wojnę znanej malarce pan Zofii R., (Widok 19) i przystąpiła do szerzenia w kołach wspólnych znajomych — złośliwych plotek i oszczerstw, godzących w cześć swej przeciwniczki.

Najpierw pojawiła się w salonach sensacyjna wiadomość, że p. Zofia R. ma za sobą burzliwą przeszłość, która rozpoczęła jako 16-letnia panią, kiedy to... sprzedana została przez rodzinną matkę pewnemu baronowi.

Wiadomość była rewelacyjna i szybko rozeszła się w kołach znajomych. Nie przebrzmiała jednak, gdy znów poczęto mówić, że jeden z kuzynów wyrzucić musiał z domu pani R. jej kochanka. Wkrótce potem opowiadano o nowym skandalu z życia malarce. Na pewnym balu miała zachowywać się tak kompromitująco, że musiano ją jakoby wyprosić przez służbę.

Największą jednak furorę zrobiła wer-

sja, że pracownia malarska pani R. nie jest przybytkiem sztuki, lecz prosto tajemnym domem rozpusty, gdzie dzieją się niesamowite orgie.

Rodzina szkalowanej niewiasty, zastyszawszy o okropnych plotkach, poczęła dochodzić, z jakiego pływ źródła. Okazało się, że wszystkie owe sensacyjne „informacje” pochodzą od pani D'Orival-Nowakowskiej.

Poszkodowana wystąpiła na drogę sądową. W sądzie pokoju 10go okręgu przeprowadzono drobiazgowo badania licznych świadków, którzy stwierdzili, że rewelacje p. D'Orival-Nowakowskiej są bezczelnym kłamstwem.

Ludzie, na których kiedyś oskarżona powoływała się, jako na swoich informatorów, kategorycznie zaprzeczyli jakoby kiedykolwiek mieli mówić to, co oskarżona następnie jako rzekome ich słowa powtarzała.

Sędzia pokoju skazał plotkarkę o wykrytych manierach, a brudnym języku na cztery tygodnie bezwzględnego aresztu.

Obecnie wydział odwoławczy sądu okręgowego, któremu przewodniczył prezes Fleszyński, wyrok ten zatwierdził w całej rozciągłości.

Może więc „dama z towarzystwa”, posiadawszy w kryminale, na przyszłość będzie powściągliwsza.

Tragedia kochającej siostry.

W rozgorączkowanej wyobraźni widziała już trupa swego brata,

który zapowiadał, iż popełni samobójstwo.

Od dłuższego już czasu niejaki p. P. zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej nr. 26 zapowiadał swoim znajomym, iż odbierze sobie życie.

Nie brano tych jego zwierzeń poważnie... Dziś są już takie czasy, iż co drugi człowiek oświadcza wszem i wobec że dłużej już nie wytrzyma, że życie jest ciężkie i ponure, że skończy samobójstwem.

Alłści p. P. trwał uporczywie przy swolch wynurzeniach.

W dniu wczorajszym był bardziej przygnębiony, niż zwykle i nie przestawał mówić o swych zamiarach samobójczych.

Dzień ten wybrał jako najbardziej odpowiedni do wykonania swego ponurego planu.

Domownicy, którym się zwierzał, nie brali tego poważnie, przejęła się jedynie tem bardzo jego 18-letnia siostra.

Sledziła z niepokojem każdy jego krok.

W pewnej chwili P. zamknął się w swym pokoju, zapowiadając przedtem kategorycznie, iż popełni teraz samobójstwo.

Wśród domowników powstał nieopisany popłoch.

Siostra P. przejęła się tak bardzo grozą sytuacji, iż uległa atakowi hysterycznemu. Z załamaniem rękami, z rozwianym włosom przebiegała pokoje, wzywając strasznym głosem ratunku dla brata, którego tak bardzo kochała, a który teraz, tuż obok w pokoju dogorywa może...

Ktoś przytomniejszy wybiegł na ulicę, by zaalarmować karetkę pogotowia...

Po chwili rozległy się jęklwe tony trąbki...

Lekarz, którego poinformowano już o zamachu samobójczym wszedł szybko do pokoju, lecz... rzekomy samobójca bynajmniej pomocy lekarskiej nie potrzebował... Czuł się bardzo dobrze i nie jeszcze nie uczynił — nawet w najmniejszym stopniu, by straszliwe swe zamiary wprowadzić w czyn.

Natomiast okazała się potrzeba udzielenia pomocy jego siostrze, która uległa bardzo silnemu atakowi hysterji, wskutek wielkiego zdenerwowania.

Lekarz przyprowadził ją do przytomności. sad.

3 kilo szmalcu i 10 porcji kawy —

oto czem zaimponował swej narzeczonej żołnierz Nikita

Uczta ta jednak źle się dla niego skończyła.

Mikołaj Nikita odbywał służbę wojskową w Skierniewicach w 18 pułku piechoty.

Za jakieś drobniejsze przewinienie skazano go na 7 dni aresztu.

Nikita stracił całkowicie humor i siedząc w więzieniu tęsknił nie tylko do wolności lecz i do... ukochanej.

Obawiał się, iż zapomni ona o nim zupełnie.

Wszak całe 7 dni jej nie zobaczył! Dziewczyna młoda, wesół, trzpiot wielki — kto wie, co się w jej serduszkę może zmienić przez 7 dni!

Wobec tego zaś, iż jego ukochana miała znaczną ilość znajomych w Skierniewicach, więc Nikita nie spał po nocach niepokojąc się o stałość swej wybranej.

I oto któregoś dnia nie mógł już więcej wytrzymać.

Zwrócił się więc do dozorczy aresztu z propozycją:

— Pragnę tylko przez jedną noc być na wolności! Wypuście mnie z aresztu wieczorem, a następnego dnia wróć! Muszę się zobaczyć z narzeczoną!

Dozorca zlitował się nad szeregowcem.

Nikita wyostał się na wolność. Ale jak tu iść do ukochanej bez żadnego prezentu? Wszak nie wypada.

I oto Nikita postanowił za wszelką cenę zdobyć dla niej coś nie coś. Nie miał jednak pieniędzy. Udał się więc cichaczem do składu prowiantowego ich pułku, gdzie niepostrzeżenie wy dostał 3 kilo szmalcu i 10 porcji kawy.

— To ci będzie uciecha! — myśli sobie Nikita i już wyobraża sobie tę chwilę gdy uszczęśliwiona kochanka podziękuje mu za takie smakolki.

Ze zdobyczą tą Nikita wyrusza na miasto.

Idzie wesół i szczęśliwy.

Noc całą spędził u swej ukochanej, Stanisławy Wojtyniak, która z całą serdecznością przyjęła zarówno jego jak i prezenty.

Nad ranem Nikita wracał pełen wrażeń. Nie patrzył na nikogo, nie widział nikogo. Lecz jego zauważył patrol wojskowy.

Nikitę zatrzymano i sprowadzono do aresztu.

Epocea ucieczki z aresztu oraz kradzieży szmalcu i kawy została wyjaśniona.

Teraz Nikita przez dłuższy czas nie ujrzy już swej narzeczonej.

Skazał go bowiem wczoraj sąd wojskowy na 6 miesięcy więzienia i przeniół go do 2 klasy żołnierzy. sad.

60-letni zwyrodniały starzec

dopuszcza się sześćdziesięciu zbrodni zniewolenia nieletnich dziewcząt.

W Dobromilu, pod Przemyślem wykryła tamtejsza policja zbrodniarza, który ma na swoim sumieniu kilkadziesiąt zbrodni zniewolenia nieletnich dziewcząt.

Zbrodniarzem tym jest niejaki Andrzej Mańko, ongiś urzędnik w firmie drzewnej „Melma” we Lwowie, a później kupiec kolonialny w Dobromilu.

Osobnik ten, liczący lat 60, zwabiał do siebie cukierkami i łakociami nieletnie dziewczęta i dopuszczał się ich defloracji.

Proceder swój uprawiał około lat 3.

Policji wpadło w oko, iż niektóre dziewczęta posiadają zbyt wiele łakoci

i wszelakich innych podarunków przechodzących zamożność ich rodziców.

Zwrócono wówczas uwagę na Andrzeja Mańkę. Udowodniwszy zbrodniarzewi szereg bezcznych czynów władze Mańkę aresztowały.

Dalsze dochodzenia ustaliły, iż zniewolił on 60 dziewcząt.

Zwyrodniałego starca odesłano do Lwowa.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę”.

Tragedja niewidomego gazeciarza z ul. Wólczańskiej No 41.

Sekwestrator nałożył mu areszt... na okrycie.

Jeśli w sprawę tę nie wejrzą odnośne władze, okrycie staruszka zostanie zlicytowane za 25 złotych.

Ciasna izdebka robotnicza na poddaszu domu przy ul. Wólczańskiej 41. Ciemno, ponuro, nawet w jasne, słoneczne dni nie dochodzi tu słońce.

Z każdego kąta pokoiku, który jest jednocześnie kuchnią, sypialnią jadalnią wygląda nędza. W mieszkaniu tem nie ma prawie mebli. Stara, zniszczona, połamana szafa, oraz dwa nędzne tapczany. Prócz tego stół, który zapewne pamięta bardzo odległe już czasy.

W mieszkaniu tem od szeregu już lat mieszka **M. Wigdorowicz**, sześćdziesięcioletni starzec. Dawniej p. Wigdorowicz sprzedawał na ulicy dzienniki. Przechodnie spostrzegali często na pierwszorzędnych ulicach miasta jego charakterystyczną, zgarbioną postać.

Ostatnio Wigdorowicz utracił wzrok. Prócz tego wskutek starości z niedoleżał całkowicie. Nie może już pracować.

Do mieszkania jego zajrzał głód...

Na szczęście w tym czasie zamieszkali u niego, syn oraz synowa, którzy żyli z handlu.

Synowa jego **Bendkowska** w straganie na Starym Mieście rozpoczęła handel artykułami kolonialnymi, w czym pomagał jej mąż, i oto w ciasnej izdebce przy ul. Wólczańskiej 41 cokolwiek się polepszyło.

Wskutek ciężkiej sytuacji ekonomicznej Bendkowskiej powodziło się coraz gorzej.

I oto któregoś dnia p. Bendkowska otrzymała nakaz płatniczy z urzędu skarbowego na zapłacenie 20 złotych podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1924 roku.

P. Bendkowska, której brakowało częstokroć na najniezbędniejsze wydatki domowe, załamała dłonie.

Nie miała bowiem czym zapłacić. Nawet sprzedać nie mogła niczego, gdyż niktby nie kupił jej rupieci.

W ciasnej izdebce na poddaszu domu przy ul. Wólczańskiej 41 dyskutowano długo nad otrzymanym nakazem płatniczym.



M. WIGDOROWICZ, 60-letni starzec, którego jedyne okrycie zostało wystawione na... licytację. Nalepka sekwestratora uwidoczniła jest na zdjęciu.

Nikt jednak nie znalazł wyjścia z rozparczliwej sytuacji i postanowiono zdać się na łaskę losu.

A los szykował im okrutną niespodziankę...

W tych dniach do mieszkanka Wigdorowicza zawitał sekwestrator... Bend-

kowska oraz jej mąż byli gdzieś na mieście.

W izdebce znajdował się jedynie niewidomy, zniepełniający starzec. P. sekwestrator nie spieszyło absolutnie, to iż mieszkanie należało do Wigdorowicza, a nakaz płatniczy brzmiał na nazwisko Bendkowskiej.

To drobnostka!

Sekwestrator krytycznym okiem ocenił wartość znajdujących się w mieszkaniu sprzętów.

Czy więcej niema? — zawołał sekwestrator otwierając szafę. W wnętrzu jej dojrzał zniszczone palto.

— Czyje to palto? — spytał sekwestrator.

— Moje — odpowiedział mu Wigdorowicz — to jest moje jedyne palto.

Pan sekwestrator uśmiechnął się triumfalnie...

Nareszcie! Znalazł już coś, co przedstawi pewną wartość!

To nic, iż biedny staruszek straci jedyne cieplejsze okrycie!

Sekwestratora nie obchodziło absolutnie zbliżająca się zima. Wigdorowicz może siedzieć w domu, może marznąć w nieopalonej izdebce, w której jedyne jego cieplejsze przykrycie było to palto. Sekwestrator nie liczył się z podobnymi względami. Szybkim ruchem zdejmując z wieszaka zniszczone palto staruszka i ogląda je przez chwilę badawczo.

— Tak, to można — mówi do Wigdorowicza — na takie palto znajdziemy może ostatecznie amatora!

Sekwestrator ocenia palto Wigdorowicza na 25 złotych. Tyle bowiem wy-

nosi niezapłacony podatek wraz z kosztami egzekucyjnymi.

I oto w celu zadokumentowania swego niesłychanego postępowania sekwestrator **Zgajewski** (nazwisko to znajduje się na pokwitowaniu) umieszcza na jedynym palcie Wigdorowicza czerwona nalepkę urzędu skarbowego.

Sekwestrator zrobił swoje. Opuszcza ciasną izdebkę na poddaszu.

Sześćdziesięcioletni, niewidomy Wigdorowicz nie rozumiał nawet całej tej czynności.

Wytłumaczyła mu dopiero jego straszliwą sytuację przybyła po kilku godzinach Bendkowska.

Wigdorowicza ogarnęła rozpacz. Stracone wszystko! Minęły już czasy, kiedy mógł się dorobić nowego okrycia.

I oto teraz na poddaszu w domu przy ulicy Wólczańskiej 41 oczekują licytacji. Wątpliwym jest jednak, czy ktoś za to zniszczone okrycie da 25 złotych.

**

Sekwestrator nie zwrócił uwagi na to, iż palto należało do Wigdorowicza a nakaz płatniczy brzmiał na nazwisko Bendkowskiej.

Istnieją przepisy o niepodleganiu licytacji przedmiotów bezpośredniego użytku ale to jest dla p. Zgajewskiego bła hostka!

Palto Wigdorowicza jest jego jedyne okrycie, bez którego starzec nie może opuścić mieszkania...

Sekwestrator zrobił swoje — nałożył areszt na palto Bogu ducha winnego Wigdorowicza — i uważa, iż jest w porządku...

Niewątpliwie sprawą tą zajmą się odnośne władze. **Dol.**



Pośrednik.

Zapewniam was, moi państwo, że to był człowiek dobry i bardzo uczynny — aczkolwiek trochę dziwny.

Główne dziwactwo jego charakteru polegało na tem, że on był pośrednikiem z krwi i kości, poprostu z zamiłowania.

Znajomi nie zaryzykowałiby naprzykład powiedzieć w jego obecności:

— Mam zamiar kupić sobie rękawiczki — gdyż bohater nasz z pewnością wtrąciłby się do rozmowy, mówiąc:

— Mogę panu zarekomendować świetny skład rękawiczek... Tani towar i dobry... Mieści się na ulicy...

Z taką samą zapalczywością polecał wszystkim „najlepszych i najtańszych” krawców, szewców, malarzy pokojowych i batalistów, handlarzy, krokodylami, makulaturą i żywym towarem.

Wiedział o wszystkim, i nie starając się o zyski materialne, chciał poprostu podzielić się z ludzkością swemi bogatymi doświadczeniami życiowymi.

Ale, niestety, altruistom źle się dzieje na tym świecie!

Źle więc było panu Rabinowiczowi, że do tego stopnia, że pewnego paździenikowego ranka nie mógł uścić długu za komorne. Sytuacja przedstawiała się o tyle fatalnie, że za poprzedni kwartał mieszkanie też nie było opłacone. I

Migawki sądowe.

Buduar p. R.

Motto: „Niejedna dama w zamiarze otwarcia wielkich salonów, otwiera tylko „prywatne restauracje”.

(Oskar Wilde).

W życiu kobiety należy odróżnić dwa etapy: pierwszy, gdy kobieta jest przewrotna, zła, kokieterijna i zazdrosna, drugi — gdy następuje w niej kolosalna zmiana na lepsze. Pierwszy okres trwa u kobiet aż do śmierci, drugi — po śmierci.

Nie jest to już ich winą skoro mężczyźni mają pecha i spotykają się z kobietami na tym świecie w czasie pierwszego etapu ich rozwoju.

I nic dziwnego wobec tego, że wszystkie kobiety, które spotykamy w życiu są kłamliwe, obłudne i niecnotliwe.

Niemoralność jest dziełem Ewy, która popełniła pierwszą kradzież. Jest to, nawiasem mówiąc, najoczywistszy dowód, że złodziejstwo istniało na świecie jeszcze przed powstaniem migawek sądowych.

Pani R. utrzymywała dom schadzek. Zbierał się w jej mieszkaniu zawodowi

złodzieje i niezawodne prostytutki, oszuci z pod ciemnej gwiazdy i kawalerowie księżycy jeżeli chodzi już o wymienienie wszystkich bywalców w mieszkaniu pani R. z punktu widzenia astronomicznego.

Do późnej nocy w domu tym słychać było potworne wrzaski pijanych awanturników, katujących swe kochanki bezlitośnie paskami po nagim ciele, krzyki podchmielonych ladacznic i uspakajające ryki właścicielki „buduaru”, pani R.

Lokatorzy, mieszkający w tym samym domu, zwrócili się do policji z prośbą o interwencję i oto pewnej nocy kilku policjantów wtargnęło do tej meliny złodziejskiej, aresztując wszystkich obecnych z właścicielką „buduaru” na czele.

Przy tej okazji przyłapano zupełnie niechcąc kilku poszukiwanych oddawna przez policję złodziejek i ukrywających się przed urzędem obyczajowym prostytutek.

Pani R. wytoczono natychmiast sprawę o nielegalne utrzymywanie domu schadzek.

Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia. **Juris.**

nie tylko za ubiegły — lecz nawet przed ostatni. Słowem pan Rabinowicz był winien gospodarzowi komorne za cały rok.

Dozorca torturował biedaka w najniebezpieczniejszy sposób i już od pięciu miesięcy nie oddawał mu korespondencji, składającej się zresztą wyłącznie z prośpektów, cyrkularzy i ogłoszeń.

Wreszcie do tej kwestji wniósł

się sam gospodarz i po burzliwej kłótni zagroził panu Rabinowiczowi, że sprawę jego odda w ręce adwokata.

I nasz dobroduszny, poczciwy bohater, nie sprzeniżając się swemu powołaniu — przewycięził w sobie chwilowy niepokój, ukłonił się i rzekł:

— Pozwoli pan, że polece panu jednemu z moich znajomych — doskonałego adwokata? Świetnie broni!... **Bolski.**



Artybiskup Paryża, kardynał DUBOIS, jest pierwszym biskupem, który tolerancjnie odnosi się do mody społecznej.

Dziękujemy!

Łódzka straż ogniowa ochotnicza w dniu 11 października r. b. z kwesty ulicznej na zasilenie kasy strażackiej zebrała zł. 10,258.65, z Festiwalu śpiewaczego odbytego w dniu 18 października 444.99. Razem zł. 10,703.64.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza tą drogą składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom, oraz osobom, które nie szczędząc trudów przyczyniły się do zebrania tak znacznej sumy na zasilenie kasy strażackiej.

Niezwykły wypadek medjumizmu.

Szesnastoletnia dziewczyna posiada moc podnoszenia w górę wszelkich przedmiotów.

Ilekoć weźmie do ręki ołówek, ręka jej sama zaczyna pisać.

Małe miasto węgierskie Esztergom, tuż u granicy czeskiej, od niepamiętnych czasów siedziba kardynałów, jest od 10 dni widowścią niezwykle silnych i niecodziennych objawów medjumicznych.

Przy ulicy Nemeth, pod l. 21 mieszka tam wdowa Ferenczy Pleva, ze swą wnuczką, szesnastoletnią Rozsi. Dziewczyna jest zupełnie zdrową i normalną oraz wesołego usposobienia. Tem dziwniejsze, że u niej właśnie objawiły się tajemnicze własności medjumiczne.

Objawiają się one w postaci klasycznej lewitacji, t. j. unoszenia się w górę różnych przedmiotów, przeważnie naczyń kuchennych, jak talerzy, filiżanek, fiasek, słoików i t. p. Przedmioty te wznoszą się nagle same w powietrze i najczęściej spadają szybko, tłukąc się na kawałki. W ten sposób w przeciągu dziesięciu dni pani Pleva poniosła szkody za blisko 4 miliony koron.

Sama dziewczyna jest może najwięcej zdziwiona tym zagadkowym objawem, że jej obecność wywołuje podobne rzeczy. Nie umie tego sobie w żaden sposób wytłumaczyć.

Od kilku dni jej własności medjumiczne udzieliły się służącej w obecności której także zachodzą wypadki lewitacji. Oświadczyła ona, że w takiej chwili odczuwa niby przebieganie prądu elektrycznego po całym ciele. W dodatku przejawiają się u niej jeszcze innego rodzaju własności. Oto ile razy weźmie

do ręki ołówek, ręka jej sama zaczyna pisać bez jakiegokolwiek jej woli, jakgdyby kierowana przez kogoś niewidzialnego.

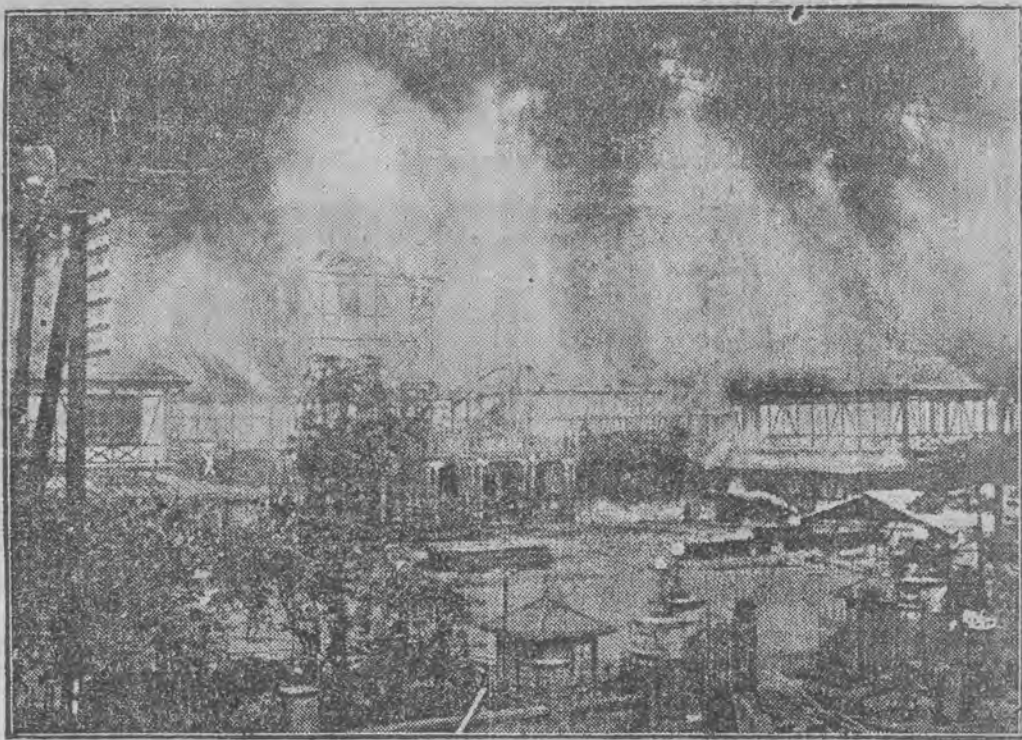
Rzecz prosta że wszystko to wywołało olbrzymie zaciekawienie w mieście.

W mieszkaniu wdowy po wiele razy zjawiały się komisje lekarskie i policyjne, które badały fakty i musiały stwierdzić wypadki lewitacji.

Ponieważ zachodzą one zarówno w dzień, jak i w nocy w mieszkaniu wdowy bawiło dwóch detektywów, aby sprawdzić, czy niema w tem wszystkim jakichś sztuczek.

Pewien właściciel ziemski z okolicy, nazwiskiem Józef Gang, postanowił się naocznie przekonać o tych objawach, w które nie wierzył, i z których się serdecznie wyśmiewał. Kiedy jednak w jego obecności w jasny dzień talerze i filiżanki zaczęły się same unosić ze stołu, Gang zbladł, a potem z krzykiem wypadł na ulicę.

Oczywiście świadkami tych wypadków nie mogła być cała ludność miasta Esztergom. Dlatego wiele osób uważa zjawiska dziejące się w mieszkaniu wdowy za wypadki szarlatanizmu. Wogóle całe miasto podzieliło się na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające na temat autentyczności wypadków lewitacji, zachodzących w obecności wnuczki i służącej wdowy Ferenczy Pleva.



Gmach japońskiego prezydium rady ministrów spłonął doszczętnie

Sztuka bez chleba.

Nędza aktorska na Węgrzech.

Budapeszteńska prasa stwierdza nie zwykle ciężkie warunki bytowania tamtejszej braci aktorskiej. Setki aktorów, wśród których nie brak wybitnych artystów, prowadzą rozpaczliwą walkę o ka walek codziennego chleba. Istnieją rodziny aktorskie, w których ojciec, matka i dzieci, dawniej dobrze płatni członkowie wybitnych zespołów scenicznych, obecne utrzymywać się muszą ze szczupłych zasiłków, udzielanych im przez związek aktorski. Artyści o znanych nazwiskach, błagali dyrektorów o engagement, aby się ratować przed głodem.

Gdy niedawno jeden z mniejszych teatrów otworzył na nowo swoje podwoje, to dyrektor nie mógł się dostać do kancelarii, ponieważ poczekalnia była wypełniona po brzegi tłumem zrozpaczonych, bezrobotnych aktorów. Tłok był

tak wielki — że pewna aktorka prowincjonalna, która przed kilku laty grywała w stoilcy role subretki, zemdlała. Oczywiście, ta bieda aktorska nie pozostaje bez wpływu na kontrakty. Gaże aktorskie obniżono od 30 do 40 proc. Wielu aktorów rezygnuje ze swego zawodu i szuka na jakimś innym polu pracy i zarobku. Niektórzy przyjmują posady agentów handlowych, subiektów w sklepach. Pewien aktor, który jeszcze przed dwoma laty był ulubieńcem publiczności, jako salonowy starszy amant, otworzył nocną knajpę, która mu podobno zresztą doskonale idzie.

Oficjalny komunikat węgierskiego związku aktorskiego stwierdza, że 40 proc. członków związku pozostaje bez engagement.

Walka pilota z warjatem na wysokości 2.000 metrów.

Podczas lotu aeroplanem czechosłowackiej linii lotniczej z Koszyc do Bratisławy, pasażer rzucił się nagle na pilota i zaczął go dusić.

Wszystkie symptomy wskazywały na to, że pasażer podczas lotu zwarjował.

Pilot Hrazdil wykazał dużo zimnej krwi, kierując jedną ręką aparatem, dru-

gą broniąc się przed szaleńcem. Udało mu się wreszcie schwycić za gardło pasażera i w ten sposób uniemożliwić dalsze ataki.

Wylądował z wysokości 2000 metrów poczem oddał szaleńca w ręce żandarmerji, która umieściła go w zakładzie dla obłąkanych.

Demonstracja nagich nóżek.

Biuralistki z Los Angeles protestują przeciwko podrożeniu pończoch.

Fabrykanci amerykańscy podnieśli w ostatnich czasach ceny na damskie pończochy.

Podwyżkę tę odczuły boleśnie biuralistki z Los Angeles i związek ich urządził szczególną demonstrację która miała na celu pognębienie chciwych zysku fabrykantów.

Ubiegłej niedzieli zebrał się kilkutyśięcny orszak, panien biurowych i za-

opatrzywszy się w agitacyjne transparenty, ruszył pochodem przez miasto.

Energiczne dziewczęta zapowiedziały bojkot fabrykantów, a na dowód, iż poważnie o nim myślą, zjawily się bez pończoch.

Demonstracja poskutkowała, albowiem fabrykanci wydali odezwe, uspakajając, iż zwyczajka cen jest chwilowa, a pończochy stanowią, ale dopiero... w maju.

Niezwykły wypadek.

Z Pragi donoszą, iż pewna kobieta, znajdująca się w ostatnim miesiącu ciąży, w celu samobójczym rzuciła się z okna na czwartym piętrze i poniosła

śmierć na miejscu, wydała jednak świat dziecko zupełnie zdrowe i żyjące, które ulokowano w domu dla podrzutków.

JULIAN STARSKI I HELENA ORDEZANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

31

Motor limuzyny warkotał cicho, jedno stajnie.

Liza wracała z Werniczem z balu, urządzanego przez White'a.

Otuleni miękkim, puszystym pledem siedzieli na skórą obitych siedzeniach. Nie mówili nic do siebie, unikając wzajemnie spotkania się wzrokiem. Przez okienko zasłonięte firanką, wpadał co chwila jasny snop światła latarni ulicznej.

Wygardowa opuściła głowę na piersi zamyśliwszy się głęboko. Niezwykłe wrażenia dzisiejszej nocy wprowadziły ją w stan dziwnego podniecenia. Usiłowała ułożyć spiętrzone myśli w porządku. Bez skutku jednak! Zdawała sobie atoli sprawę z wielkiego wrażenia, jakie uczynił na niej Harold White. „Czy kocham go?” — zastanawiała się.

Odrzącała z zaciętością tę myśl od sie-

bie. Nie, nie kocha go, nie może go kochać, nie wolno jej. Zbyt daleko posunęła już swój stosunek z Werniczem, by mogła się zeń wycofać bez głośnego skandalu. Stefan kochał ją do szaleństwa i był o nią niezwykle zazdrosny. Liza swoim instynktem kobiecym wyczuła, że w tym jego uczuciu ku niej, niemalą rolę odgrywa zimne wyrachowanie.

Wygard zostawił żonie olbrzymi majątek, który zapewniał jej luksusowe utrzymanie do końca życia.

Trudno przypuszczać, iżby Wernicz nie brał tego pod uwagę, nawiązując z nią stosunek miłosny. Jest piękna — o tem wie. Ale nietylko trzyma go przy sobie jako kobietę, pełną uroku i powabów. Stefan porzucił już swą posadę w banku. Liczył więc również na jej majątek. A może liczył wyłącznie na jej pieniądze?

Spojrzała kątem oczu na jego profil. Wernicz milczał uporczywie, paląc papierosa. Wydał jej się potwornym plazem, który podstępnie wślizgnął się w jej łaski, by wyciągnąć z tego maksimum korzyści — zarówno moralnych jak i materialnych.

— Tak, nie ulega żadnej wątpliwości — Wernicz wyzyskał znakomicie sytuację i teraz triumfuje. Czuje się panem sytuacji, trzymając w garści jej reputację.

Bezsilna złość opanowała jej jestestwo. Nienawidziła teraz Stefana z całej duszy. Pobiegła myślą do zacisznego pałacu przy ul. Gdańskiej. Przed oczami jej stanęła wytworna postać milionera amerykańskiego. Jakże wielkim i potężnym wydaje się on w porównaniu z Werniczem! „To jest człowiek, przy którym znalazła bym szczęście i spokój w życiu” — myślała Liza. — „A on, Stefan Wernicz, jest mi przeszkodą... Tak, tylko on — pozatem nikt i nic więcej”.

Jakiś głos wewnętrzny szeptał jej: „Nie wolno ci kochać White'a. Musisz już pozostać przy Werniczu”.

Budził się w niej ślepy, zaciekły bunt. Co tam opinia ludzka — głupstwo! Wernicza nie kocha, nigdy go nie kochała. Był jej kochankiem — prawda — był nim jeszcze za życia jej męża. Wybrała go z

pośród licznych grona innych, bo jej się podobał, bo widziała w nim mężczyznę, godnego swych względów. Ale czyż dla tego ma on teraz prawo stanąć wprost jej życia, zasłonić jej dalszą drogę i powiedzieć: „Stop! Dotąd — ani kroku dalej”.

Zgodziła się na to, by ją oficjalnie przedstawiał jako swoją narzeczoną, lecz to nie może go upoważniać do podobnego traktowania sprawy...

Limuzyna wjechała w ulicę Piotrkowską. Pierwsze ranne tramwaje wyruszały już na miasto, tocząc się gładko po szynach z charakterystycznym szumem.

Ciemności zalegały jeszcze miasto, które poczęło się budzić ze snu do szarego, powszedniego życia.

Gwar ten wytracił Lizę z jej myśli.

Przeciągnęła się leniwie i spojrzała na Wernicza.

Spadł, oparłszy głowę o framugę okienka.

Spojrzała nań z niemą pogardą w oczach.

Jakaś niezrozumiała zaciętość zbudziła się w jej duszy.

— Potrafię cię usunąć — pomyślała a w wyobraźni jej zabłysły matowe światła pereł i brylantów, które pokazywał jej White. (D.c.n.)

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Chłuba Kinematografji i literatury francuskiej.

Dziś powtórzenie premjery!

ZŁODZIEJE z PARYŻA

Potężny dramat sensacyjno-zastawny w 12 AKTACH (2 serie razem) wdług słynnej powieści znakomitego pisarza francuskiego **Pierre Decourcelle'a**.

Główne role odtwarzają:

pamiętna ze swych występów w Łodzi

Ivette Gilbert,

premjowana piękność francuska

Gina Relly

i znany komik „Comedie Française”

G. Signoret.

Role dwóch małców odtwarzają najgroźniejszą konkurencję JACKA COOGANA

Jean Forest i Leslie Shaw.Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. **LEONA KANTORA**.

Początek o godz. 5-ej po poł.

Początek o godz. 5-ej po poł.



KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

ALFREDA PASZKIEWICZA, Łódź, ul. Targowa 55. Tel. 13-13.

Zapisy na kurs rozpoczynający się 10 listopada r. b.

przyjmuje Kancelarja Kursów o godzinie 9—12 i 14—18-ej.



DEMON MORZA

arcydzieło filmowe w 12-stu aktach.

W rolach głównych: **Milton Sills**, Enid Bennet, Wallace Beery.

Początek przedstawień o godz. 5-ej, 7.30 i o g 10-ej.

Dr med.
S. KANTORSpecjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczyul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickie
Tel. 29-45.Przyjmuje: od 8-10
i 6-8 Dla pań od 9-10
Dla pań poczekalnia od 5-6 ppDr. med.
L. Prybulski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniary Rontgena.

Zawadzka №
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-10
i od 5-8
Dla pań od 4-5
Dla pań oddzielna poczekalnia.Dr. med.
BRAUN

Południowa Nr. 2: telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4-5 pp do 6-7

Dr.
H. Gutschadtginekolog
Łódź, Zachodnia 62
telef. 29-52.

Przyjmuje od 4-7

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach zniżonych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego

PIERWSZE W POLSCE

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP“ TEL. 20-62.
№ 40 po godzinach biu.owych 2-62 i 37-34.

Salon mód „LA BELLE“

(wł. B. Rusinowa) PIOTRKOWSKA 82.
III-ie wejście, lewa strona, 2-ie piętro poleca najnowsze modele.

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!

1, 2, 3, 4, 5 pokoje z kuchnią

poszukuje Biuro „LOKAL“

Piotrkowska 82, front, II piętro.

PRACOWNIA

sztuki stosowanej

uczeniacy szkoły wiedeńskiej.

Piotrkowska 218 I piętro

Wykonuje również zaklećki ręcznej roboty.

Lokal nadający się na Garaż

mogący pomieścić 10 samochodów warsztat reperacyjny we wł. posesji

do wynajęcia.

Ewentualnie mogą przystąpić do spółki

Oferty sub „W. S. 15“ do administracji

Zainteresowanych proszę pisać do: „Lokal“

3 fotografie

do matrykuty lub paszportu

po cenach przystępnych u fotografa

L. LAKSA

ul. Lipowa 9.

Poszukuję

Pokoju

ładnie umeblowane z oświetleniem i osobnym, niekierującym wejściem od zaraz. Oferty „Od zaraz Was“

z oddzielnym wejściem i wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia.

Oferty sub „11“ w adm. „Il Rep“

W Warszawie w izr. rodzinie dla kształcących się panienek

oddaje się

pokój

z całodziennym utrzymaniem centr. ogrzewanie, winda elektryczność. Wiadomość w Łodzi telefon 27-26.

Kartografji wyucza wszystkich bezplatnie. Istotnie! Instytut Steno rafi czny, Warszawa, Mokotowska 39, 993 30

Pokój umeblowany

z oddzielnym wejściem i wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia.

Oferty sub „11“ w adm. „Il Rep“

W Warszawie w izr. rodzinie dla kształcących się panienek

oddaje się

pokój

z całodziennym utrzymaniem centr. ogrzewanie, winda elektryczność. Wiadomość w Łodzi telefon 27-26.

Kartografji wyucza

wszystkich bezplatnie. Istotnie!

Instytut Steno rafi czny, Warszawa, Mokotowska 39, 993 30



Sensacje zbliska i zdaleka.

Klęska Polski i Krakowa z Szwecją „wymaga“ ofiar względnie kosztów ofiarnych. — Mądrzy po niewczasie zgłaszają się licznie. — Przyczyny porażki Ł. T. S. G. i zwycięstwa Ł.K.S. — W Wiedniu „upadli“ dźwigają się powoli ku szczytowi tabeli. — Budapeszt miał też swoje niespodzianki.

Dwukrotny występ reprezentatywnej drużyny Szwecji otworzył oczy liczny krakowski działacz sportowy. Po klęsce drużyny polskiej w niedzielę, w stosunku 2:6 odkryli oni Amerykę, że: „błędem nie do darowania było, wstawienia do drużyny aż trzech środkowych napastników (Staliński, Kakuza, Kuchar) w których tylko ostatni stał na wysokości zadania: dalej, że: Stalińskiego nie należało wystawiać, wiedząc, że jest on w słabej formie, dowodem czego jest dwukrotna porażka Poznania z Łodzią i Warszawą; wreszcie, że: szwedzi atakowali ostro bramkarza, o czym on nie wiedział, a sędzia nie reagował, wskutek czego naraził się publiczności; w końcu narzeka się na przeproszone faulowanie ze strony gości polskich lalek, ubranych w kostjomy i buty futbolowe.

Sądymy, że tej całej, dodatkowej jermiady, możnaby sobie było zaoszczędzić, przestrzegając odnośne czynniki na czasie. Skutków przepisowego faulowania, z którym niestety nieliczna ilość naszych sędziów jest obeznana unikniemy dopiero wtedy, kiedy nasi piłkarze przyjdą do przekonania, że gra w piłkę nożną to nie balet, a zderzenie się gracza z graczem nie należy porównywać z „umizgami“. Jeżeli nasi piłkarze to rozumieją, to nie będziemy świadkami „zaduszek“ sportowych w postaci 2-ch po sobie następujących klęsk 2:6 i 1:4.

Trzeba to powtarzać codziennie wszystkim naszym piłkarzom, że oni są też sportowcami, a sportowca winna zdobyć też i wytrzymałość fizyczną, nabyta wszechstronnym, a nie jak to się u nas dzieje jednostronnym treningiem. Wtedy nasi piłkarze zaprzestaną wywracać się od wiatru i wrzeszczeć „faul“, kiedy o czymś podobnym niema mowy. Zaprzestaną oni również grać przeciwnikowi po kościach wtedy, kiedy z powodu wyczerpania swych sił fizycznych zupełnie grać nie potrafią i nie mogą.

Jeżeli już mowa o grze faul i grze męskiej, to nie trzeba dodawać, że pierwszą stosują dyletanci i słabeusze, drugą zaś prawdziwi sportowcy, grający z równym sobie fizycznie przeciwnikiem. Jeżeli zaś tym ostatnim wypadnie spotkać się z niedorozwiniętymi fizycznie dyletantami, to mimo wszelkich możliwych względów, ze strony t. zw. „opinji“ czeka ich niezaskuszona, lecz nieunikniona krzywda.

Takimi „pokrzywdzonymi“ są gracze polscy przez najidealniejszych sportowców i mężczyzn w całym znaczeniu tego słowa, za jakich uchodzą w całym świecie sportowym szwedzi.

**

Podobny, z wielu odcieni do powyższego obrazek, mieliśmy w ubiegłą niedzielę na boisku Ł.K.S., gdzie zwycięzca zagrał mężnie, zmierzając dozwolonymi środkami do celu, którym jest zwycięstwo, pokonany zaś, nie mogący sprostać swemu przeciwnikowi wiedzą i wytrzymałością uciekał się do środków nie-dozwolonych i szkodliwych.

A jak zrozumiał to sędzia i „opinja“? Otóż ta ostatnia, t. j. publiczność pojęła rzecz znacznie lepiej od sędziego, który karcil w 50 procent, niewinnie, grających tylko po mesku graczy Ł.K.S., puszczając płazem niebezpieczną dla zdrowia grę przeciwnika. Dlaczego? — bo i on nie odróżnił jeszcze gry męskiej, która może być i ostrą, od dyletanckiej i złośliwej.

Wiedeń pociesza się znowu wyrównywaniem się klasy swoich profesjonalistów dzięki czemu ostatnie rozgrywki o mistrzostwo przyniosły kilka zasadniczych zmian w tabeli.

I tak obecny mistrz Austrii, Hakoah, zwycięstwem 6:3, odniesionem nad Simmeringiem zamieniła 8-me na 11-te miejsce w tabeli, spychając swego ostatniego partnera, na zajmowane przed tą grą przez siebie miejsce. Slovan zwyciężył Florisdorf 5:0 i usadowił się na drugim miejscu w tabeli, różniąc się jedynie ilością strzelonych, względnie straconych bramek od pierwsze miejsce zajmujących Amatorów.

Jednakże nie mały smutek zapanował w Wiedniu, z powodu słabej gry wyznaczonych już wybrańców do teamu przeciw Szwajcarii, którą ostatnio aż 4:1, na jej własnym boisku pokonali, amatorzy niemieccy. Wiedeń obawia się, że może ze Szwajcarią wyjść gorzej, aniżeli znie nawidzeni z powodu bojkotu zawodowców rodacy.

Budapeszt miał sensację w wyniku 0:0 F.T.C. — Nemzeti. Inne spotkania przyniosły zwycięstwa faworytom.

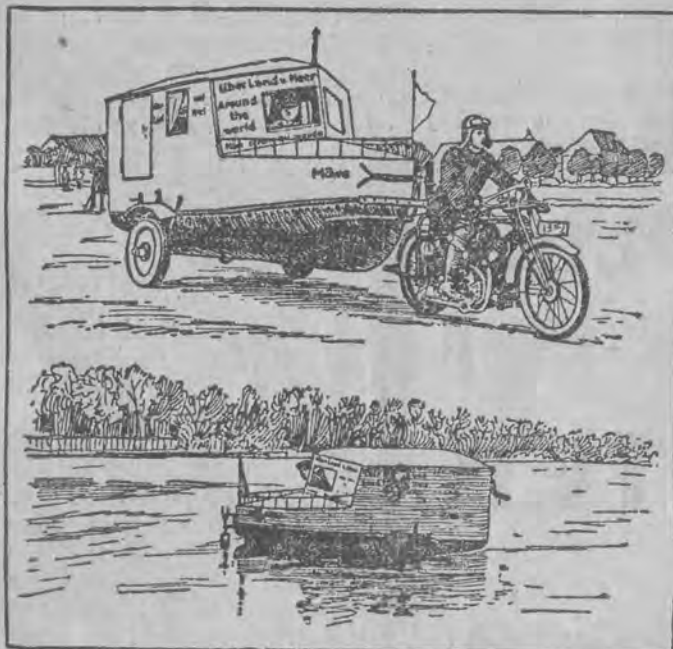
F. R.

Natalia Bruzda

wznosiła lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5



Czterech sportowców niemieckich wybudowało łódkę motorową, którą na lądzie można w ciągu kilku minut przekształcić na motocykl. Na maszynie tej sportowcy Niemcy wyruszyli w podróż naokoło świata.

U góry: Odjazd z Berlina. U dołu: Łódka-motocykl na wodzie.



Z meczu Wacker — Admira 2:1 w Wiedniu.

Macie jeszcze jednego koguta, wobec tego zostaje...

Anegdota usunęła nieporozumienia między piłkarzami węgierskimi i włoskimi.

Jak wiadomo, Węgry są krajem, gdzie rozwija się t. zw. pseudoamatorski football, t. j. gracze nazywają się formalnie amatorami, a pobierają jednak przytem porządne wynagrodzenie miesięczne. Ta ostatnia okoliczność, oraz z drugiej strony nieznośne stosunki gospodarcze, panujące na Węgrzech powodowały iż w ostatnich czasach wielko ilość utalentowanych piłkarzy budapeszteńskich opuściła Węgry i przeniosła się do Włoch, gdzie im wcale dobrze się prowadzi.

Fakt ten dał się tak porządnie we znaki węgierskiemu związkowi piłki nożnej, iż tenże nie mógł wystawić na zawody międzypaństwowe takich wybrańców, na jakich w rzeczywistości sport węgierski stał

Węgierski związek piłki nożnej, stojąc przed groźbą, iż w krótkim czasie może znaleźć się w tem położeniu, iż pozostaną mu do dyspozycji drugoklasowe siły, rozpoczął pertraktacje ze związkiem włoskim w celu zawarcia umowy, by w przyszłości emigrację graczy węgierskich do Włoch uniemożliwić. Włosi jednak zwlekali ustawicznie, pragnąc za wszelką cenę tymczasem jak największą ilość graczy węgierskich wydestakować z Budapesztu, w końcu jednak Węgrzy, zorientowawszy się w sytuacji, zagrozili zerwaniem stosunków i bojkotem włochów.

Na skutek tego, zebrała się z począt-

kiem b. m. konferencja w Turynie, w której ze strony włoskiej wzięli udział delegaci włoskiego związku: Vozino, Feretti Levi i Vogliotti, ze strony zaś węgierskiej inż. Fischer, dr. Fodor i Biro.

Obrazy prowadzone w języku włoskim i francuskim, przyczem funkcje tłumacza pełnił były reprezentatywny gracz węgierski Karoly, przebywający we Włoszech. Zawarcie ugody nie poszło tak lekko, po długich jednak debatach zgodzono się, iż do dnia 20 b. m. ma obowiązywać kartel którego najważniejszym punktem jest, iż gracze węgierscy we Włoszech i naodwrot włoscy we Węgrzech, nie mogą być uprawnieni do gry bez zezwolenia związku, do którego ostatnio należeli. W ten sposób tak dawno upragniony pokój między piłkarzami obu narodowości przyszedł do skutku, a zarazem jako widomy jego znak uchwalono równocześnie rozegranie międzypaństwowych zawodów Włochy—Węgry w Budapeszcie w dniu 8 listopada r. b.

Rokowania prowadzone były bardzo namiętnie i groziły już w jednym momencie rozbitiem, mianowicie chodziło o termin, w którym kartel miał wejść w życie, przyczem włosi chcieli tenże jak najpóźniej wyznaczyć, aby wyłowić jeszcze jak największą ilość graczy z Węgier, na odwrót delegaci węgierscy pragnęli widzieć ten kartel w jak najbliższym terminie już zawartym.

Napiętą sytuację i stojącą już przed rozbitiem uratował w ostatniej chwili delegat węgierski Biro opowiedzeniem następującej anegdotki:

Do rabina przyjechał gość, któremu tam wiodło się tak, jak nigdy w życiu, jedzenia i picia miał pod dostatkiem, a zarazem zaspokojone wszystkie swoje potrzeby. I tak upływały dni, tygodnie i miesiące, a gość nie zabierał się całkiem do wyjazdu. Gdy więc rabin po upływie trzech miesięcy zapytał wprost swojego gościa, kiedy on wreszcie odjeżdża, ten podziękował za przyjacielską usługę i znakomite przyjęcie i zapewnił rabina, iż następnego dnia wczesnym rano odjedzie. W rodzinie rabina, której ten tak długotrwały niespodziewany pobyt gościa dał się już porządnie we znaki, zapanowała wielka radość, rabin sam czuł nawet noc całą, aby gość przypadkiem nie zasnął godziny odjazdu pociągu. Gdy kogut zaczął piąć nad ranem, podszedł rabin do swego gościa i zbudził go słowy: wstawaj! kogut już pieje! Na to gość odpowiedział: Tak — wy macie jeszcze jednego koguta, wobec tego zostaje.

Włosi zrozumieśli sens tej anegdotki i w jak najlepszym humorze zgodzili się na podpisanie układu, a nadto przyrzekli poparcie wniosków związku węgierskiego na przyszłym kongresie federacji piłkarskiej.



Naga kobieta na chodniku.

Dwudziestoletnią pannę odurzono narkotykiem i porzucono u bram zboru ewangelickiego.

Z Warszawy donoszą nam: Fantastyczną przygodę miał wczoraj p. Chil Haberman, handlowiec, zamieszkały przy ulicy Grzybowej 11.

Przechodząc o godzinie 11-ej wieczorem ulicą Królewską, w pobliżu kościoła ewangelickiego, potknął się o jakiś miękki przedmiot.

Była to młoda kobieta w jednej tylko koszuli, leżąca wpoprzek chodnika.

— A pani co tu robi? — zawołał zdziwiony.

Kobieta milczała. Nachylił się i spostrzegł, że nieznajoma jest nieprzytomna.

Zamknięte oczy, zsiniałe usta, ręce sztywne — wszystko znamionowało głębokie omdlenie.

P. Haberman pobiegł po policjanta, następnie wezwał dorożkę i przewiózł nieznajomą do 12-go komisariatu. Tam owinięto ją kocem i zastosowano masaż skostniałych rąk i nóg.

Po chwili zajechało pogotowie. Z dopro-

wadzeniem kobiety do przytomności było wiele kłopotu. Lekarz stwierdził zatrucie silnym narkotykiem. Dopiero o godzinie 2 po północy mogła przemówić.

Podana się za Anastazję Poniedziałek, przybyła z Kowla w poszukiwaniu posady.

Dziewczyna poznała wczoraj na dworcu Głównym wytwornie ubranego mężczyznę, który ofiarował się znaleźć dla niej natychmiastowe zajęcie i obiecał, że na pierwszą noc ulokuje ją u siebie w domu pod opieką żony.

Po wyjściu z dworca, kiedy znaleźli się w dorożce, poczęstował ją cukierkami.

Zjadła dwa. Przy trzecim poczuła zawroty głowy i straciła przytomność.

Oto — co opowiedziała 22-letnia Anastazja Poniedziałkówna. Policja umieściła ją w Towarzystwie Ochrony Kobiet.

Japońska gościnność.

„Morning Post“ z dnia 27 b. m. podaje opis, jak japońska policja w Tokio opiekuje się czterema sowieckimi delegatami, którzy niedawno tu przybyli. Nietylko kordon policyjny otacza dniami i nocą Hotel Imperial, w którym delegacja zamieszkała, ale prócz tego pokoje sąsiadujące z apartamentami, zajęte przez delegatów, są również obsadzone przez policję i każdy, zgłaszający się w celu odwiedzenia delegacji sowieckiej poddany jest szczegółowemu badaniu. — Następnie na ulicy biało ubrana policja nie opuszcza delegatów sowieckich ani na chwilę i każdy, kto próbuje nawiązać z nimi rozmowę, jest bezwzględnie aresztowany.

Gdyby żył autor „Mikada“ p. Gilbert miałby niesłychany temat do stworzenia jeszcze jednej nieśmiertelnej operetki. W rzeczy samej japończycy ze zwykłą uprzejmością powiedzieli delegatom sowieckim: „Chciecie nas odwiedzić, owszem prosimy bardzo, a my zajmujemy się tem, aby wam niczego nie brakowało“. Żaden książe krwi, zwiedzający Japonię, nie miał tak czułych i bacnych na wszystko stróżów. Wywołało to protest sowieckiego poselstwa.

Przykra lekcja.

W operze paryskiej występowali ongi dwaj bracia Lionnet, którzy znaczną uzyskali sławę. Pewnego razu przyszła do nich dama z towarzystwa, bardzo bogata, ale znana ze skąpstwa. Po długich targach, zdołała ich pozyskać, za kwotę 100 franków, za którą mieli na urzędowej przez nią kolacji śpiewać.

„Panowie będą oczywiście wspólnie z nami wieczerzać, a kolacja co najmniej 10 franków warta, razem dla obu panów 20 franków. Pozostaje mi tedy panom do wypłacenia kwoty 80 franków“.

Bracia Lionnet oniemieli ze zdumienia a wytworna dama pożegnała się. Gdy nadszedł ów wieczór przybyli śpiewacy, ziedli wyborną kolację. Wszyscy cieszyli się, że bezpośrednio po kolacji doznają estetycznej rozkoszy. Wtedy nagle wstali obaj artyści, każdy z nich 10 franków położył na talerz, uklonili się i — znikli. Jak gościnnie gospodyni wyjaśniła gościom ten incydent, o tem niestety historia milczy.

B. król saski sprzedaje cenne gobeliny.

Były król saski Fryderyk August, po trzebując widocznie gotówki, wysłał na sprzedaż do Ameryki pięć najpiękniejszych kobierców ze zdobiacznych ścian jego zamku Lochwitz pod Dreznem.

Jeden z nich jest pochodzenia wschodniego i zdobyty był na Turkach pod Wiednem w 1683 r. podczas odsieczy tego miasta przez Jana Sobieskiego.

Cztery inne są gobelinami, wykonanymi według rysunków malarza holenderskiego, Van der Meulen.

Dziennik Krzysztofa Kolumba.

Ostatnią nowością wydawniczą Anglii jest „Dziennik Krzysztofa Kolumba“. Pod tym tytułem londyńskie wydawnictwo Jarrolds wydało świeżo obszerną książkę, mającą być tłumaczeniem prawdziwego dziennika wielkiego odkrywcy. Podobno dokument taki istniał. Wyjāti z niego zostały podane przez przyjaciela Kolumba Bartolome de las Casas. W tekście wydanej obecnie książki jest mowa o tem, iż kiedyś w czasie burzy Kolumb przepisał na pergaminie swój dziennik i wrzucił go do morza.

Wersja ta wydaje się bardzo nieprawdopodobną i dlatego nie można uważać książki za tłumaczenie owego autentycznego, rzekomo odnalezionego dokumentu, posiada ona jednak swoje wartości historyczne



GIELDA FINANSOWA

Gdańsk, 3 listopada.

100 złotych 87.02 — 87.33, czek na Londyn 25,20 i siedem ósmych Telegraficzna wypłata na:
Londyn 25,22
Berlin 123,795 — 124,105
Warszawę 86,04 — 86,26.

GIELDA ZURYCHSKA.

Zurych 3 listopada.

Paryż 21,45
Londyn 25,14,2
New York 5,18,7
Belgia 23,50
Włochy 20,45
Hiszpania 74,30
Holandia 208,85
Berlin 1,22,5
Wiedeń 73,15
Praga 15,37 i pół
Warszawa 85,50
Budapeszt 0,72,7

GIELDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,84 i pięć ósmych
4,84 i jedna szesnastych
Holandia 12,04 i jedna czwarta,
Francja 119,90
Belgia 106,95
Włochy 122,81
Niemcy 20,35
Szwajcaria 25,14
Hiszpania 33,90
Portugalia 2,50
Szwecja 18,11
Norwegia 23,77
Helsingfors 192,43
Praga 163,50
Warszawa 28,85
Wiedeń 34,37

GIELDA PARYSKA

Londyn 120,40
Nowy York 24,83
Belgia 112,30
Hiszpania 354,50
Włochy 95,45
Szwajcaria 476
Norwegia 505
Szwecja 603
Praga 73,40
Rumunia 11,85

RUMUNSKO - SOWIECKI UKŁAD O NIEAGRESJI

„Journal de Geneve“ z dnia 22 bm. podaje za rumuńskim organem opozycyjnym „Cuventul“ ze wszelkimi zastrzeżeniami sensacyjną wiadomość, że wskutek oświadczenia rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Genewie Duca w którym proponuje on wszystkim sąsiadom Rumunii zawarcie z nią układu o nie agresji p. Czeizerina podczas swego pobytu w Warszawie miał jakoby oświadczyć p. Skrzyńskiemu, że Sowiety w każdej chwili są gotowe podpisać podobną umowę.

Według dziennika rumuńskiego p. Skrzyński miał jakoby zakomunikować o tem rządowi rumuńskiemu.

Dlaczego marsz. Piłsudski nie chował nieznanego żołnierza?

Nietakt pewnych inicjatorów przechodzi granice przyzwoitości.

Warsz. kor. „Expressu“ telefonuje:

Szeroko w kołach politycznych komentowano nieobecność pierwszego marszałka Józefa Piłsudskiego na wczorajszych uroczystościach złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza stolicy.

Nieobecność tę tłumaczyć sobie należy tem, że inicjatorzy uroczystości nie uznali za stosowne zaprosić marszałka w

odrębny sposób, a uczynili to narówni z innymi gośćmi.

Chyba istnieje różnica między trzeciorzędnym posłem, czy politykiem, a pierwszym marszałkiem Polski, który wiodł szary tłum nieznanych żołnierzy do zwycięstwa? Ten nietakt w stosunku do marszałka Piłsudskiego jest dalszym ciągiem kursu politycznego tych wszystkich którzy własną karierę na pierwszym stawiają planie.

Tragiczny zgon pary narzeczonych. W małej izdebce znaleziono dwa trupy.

Za Warszawy donoszą nam:

Na Ochocie, przy ul. Winnickiej nr. 2, przed dwoma zaledwie tygodniami zamieszkał w jednopokojowej izdebce 28-letni Jan Manicki, woźny państwowy, wraz ze swoją narzeczoną, 26-letnią Heleną Wiśniewską.

Sąsiadka Stanisława Cichocka zauważyła, że od kilku dni z izdebki nikt nie wychodził.

Zastłonięte okna i grobowa cisza zastrygowały ciekawą sąsiadkę.

Podejrzewając coś złego, Cichocka zakomunikowała swe podejrzenia dozorczy domu.

Zawezwano policję.

Kiedy wyważono drzwi, oczom obecnych przedstawił się straszny widok. W pokoju leżały dwa trupy w negliżu: Wiśniewska rozebrana w łóżku, Manicki zaś na podłodze obok łóżka.

W izbie unosił się czad. Fajerki na kuchni zastano rozsunięte, a drzwi i okna szczelnie pozamykane.

Rozwiązaniem zagadki, czy zmarli ulegli przypadkowemu zaccadzeniu, czy też popełnili samobójstwo — zajmie się policja.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to nieszczęśliwy wypadek.

LUONNA

Dziś

wspaniała premiera!

HENNY PORTEN

w najnowszej kreacji p. t.

Wiedeńskie noce

(Prater).

Udział biorą najwybitniejsi artyści świata.

APOLLO

Konstantynowska 16.

ANDRUSY z PRATERU

PAT i PATAKOWY

w nowej a cywesolej komedji, tryskającej szampańskim humorem

Śmiech — Humor — Zabawa

Po raz pierwszy w Łodzi!